

W aktualnej ofercie MBL-a najtańsze urządzenie kosztuje 27200 zł, najdroższe – 836000 zł.

Za najtańszy firmowy system (z kolumnami, ale bez kabli) zapłacimy 110000 zł.

Za najdroższy – 1462800 zł.

Trochę hmm... drogo.

Mariusz Malinowski



# Elitarny MBL C31

**M**BL to jedna z najbardziej prestiżowych marek w świecie hi-endu. Założył ją w latach 70. Wolfgang Maletzky. Geneza nazwy jest dyskusyjna. Oficjalnie MBL nawiązuje do nazwiska szefa (Maletzky), siedziby (Berlin) oraz słowa Linear. Istnieje jednak wersja mówiąca, że nazwę tworzą inicjały nazwisk założyciela i jego ówczesnych współpracowników.

Obecnie znaczenie skrótu nie jest już takie istotne. Maletzky sprzedał firmę w 2007 roku (nowym właścicielem został Christian Hermeling), pozostając jej ambasadorem, ale potem założył własną – MC (Music Culture Technology). Analogie pomiędzy MBL-em i MC są ewidentne – począwszy od interfejsu strony internetowej, a skończywszy na wzornictwie urządzeń.

Obecnie szefem pionu projektowego MBL-a jest Jürgen Reis. Biuro mieści się w Berlinie, a zakłady produkcyjne – w Eberswalde (nieдалeko polskiej granicy). Nowy właściciel zmienił niektóre zasady funkcjonowania przedsiębiorstwa. Wcześniej deklarowano produkcję wszystkiego we własnym zakresie. Teraz niektóre komponenty są zamawiane u podwykonawców. Zazwyczaj celem takiego działania jest obniżenie kosztów i zwiększenie skali działania. W przypadku MBL-a chodzi o coś innego. Niemcy kontraktują dostawców, którzy zapewnią wyższą jakość, a nie niższą cenę, co z jednej strony gruntuje legendę, z drugiej zaś – winduje ceny

**Górne piętro to zbalansowany stopień wyjściowy.**

**Warto użyć łączówki XLR.**

do granic absurdu. No cóż, klub MBL-a ma być elitarny i takim rzeczywiście jest.

## Budowa

Do testu trafił najtańszy, a jednocześnie najmłodszy odtwarzacz z aktualnej oferty. Wraz z recenzowanym już u nas wzmacniaczem C51 („HFiM 2/2013”) stanowi trzon serii Corona. Jej pozostałe elementy to pre-amp C11, stereofoniczna końcówka mocy C21 oraz monobloki C15.

Odtwarzacz został zaprojektowany według pomysłu wzorniczego wspólnego dla całej serii Corona. Tworzące ją modele mają identyczne wymiary i kształt, z charakterystyczną „dachową” pokrywą, podzieloną na trzy części. Opisy przycisków są widoczne tylko na wyświetlaczu, a jedyne litery na froncie to logo MBL-a na włączniku. Odtwarzacz nie ma szuflady – płytę wkładamy do wąskiej szczeliny.

Z tyłu znalazły się trzy rodzaje wejść cyfrowych: USB, toslink oraz S/PDIF. W ich sąsiedztwie umieszczono wyjścia: jedno cyfrowe (S/PDIF) oraz dwa rodzaje analogowych: RCA i XLR. Gniazdo zasilania zostało zintegrowane z bezpiecznikiem i wyłącznikiem. Powyżej znajduje się podwójne gniazdo „smartlink” oraz slot na kartę SD, z której można wykonać aktualizację oprogramowania.

Komunikacja systemowa „smartlink” ma ciekawe funkcje. Naciśnięcie guzika na płycie górnej w którymkolwiek z połączonych urządzeń będzie powodowało synchroniczne przyciemnianie wyświetlaczy we wszystkich pozostałych. Systemowo zintegrowane jest także przełączanie pomiędzy trybem pracy i stanem uśpienia. Komunikację można rozłączać: albo przez dłuższe przytrzymanie wyłącznika (dezaktywujemy synchronizację stand by), albo górnego przycisku (dezakty-

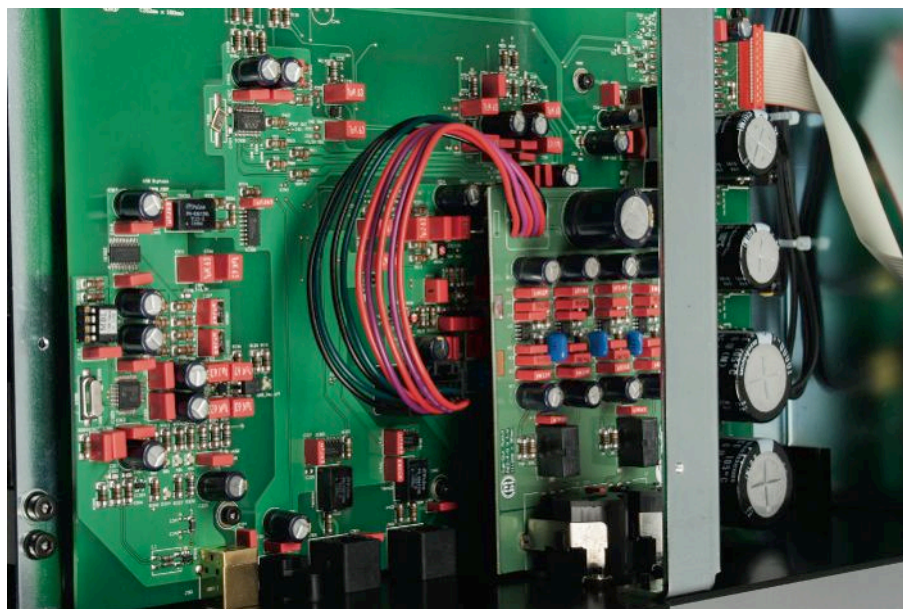


**Ścianki boczne odchylane na zawiasach.**

wujemy przyciemnianie). Do połączeń systemowych producent rekomenduje zwykły nieekranowany kabel kategorii 6. Rozczarowaniem jest fakt, że w wyposażeniu tego drobiazgu nie znajdziemy.

Boki, górę i spód obudowy wykonano z aluminium. Tylna ścianka to blacha stalowa, a przednia – akryl. Urządzenie wzmocniono wewnątrz stalowym szkieletem (tworzącym podwójną „podłogę” oraz coś w rodzaju ekranu frontowego) i dwoma podłużnymi wspornikami, do których przykręca się krawędzie boczno-górných odchylanych pokryw.

MBL deklaruje, że transport jest konstrukcją przeznaczoną do zastosowań hi-fi. Głowica lasera to Sony, mechanizm



– Sanyo, oprogramowanie – znów Sony, a same kości – Philips. Przetwornik c/a to kombinacja DAC-a delta-sigma z konwerterami drabinkowymi. Cyfrowa ścieżka sygnału jest oczyszczana z jittera za pomocą bufora FIFO (First In – First Out), połączonego z pętlą kontroli fazowej PLL (Phase Lock Loop), i filtrów dolnoprzepustowych. Jeszcze jednym rozwiązaniem eliminującym jitter jest koncepcja odłączania oscylatorów dla wszystkich nieużywanych w danym momencie ścieżek cyfrowych. Kiedy np. korzystamy z sygnału przez wejście cyfrowe, sekcja transportu zostaje automatycznie uśpiona.

Zasilanie oparto na rozbudowanym filtrze sieciowym i transformatorze toroidalnym z warstwowym ekranowaniem (podwójnym elektrostatycznym i jednym magnetycznym). Oddzielne odczepy wprowadzono dla czterech sekcji: cyfro-

wej, analogowej, napędu oraz dla części użytkowej z wyświetlaczem. Kondensatory elektrolityczne dostarcza Nichicon. Zastosowano 9 regulatorów napięcia. Elektronikę transportu umieszczono obok niego, a nie, jak to się częściej spotyka – pod nim. Jednak nie wszystkie sekcje zostały rozdzielone. Największy druk mieści elementy zasilacza, układy wejść cyfrowych, cały przetwornik oraz analogowy niezbalansowany stopień wyjściowy. Uwagę zwraca ułożenie na osobnej płycie zbalansowanego układu wyjściowego.

## Konfiguracja

Odtwarzacz MBL C31 grał w połączeniu z systemowym wzmacniaczem C51. Wykorzystałem kilka par kolumn: Burmestery B80, MBL-e 116 F (w salonie dystrybutora) oraz Dynaudio Contour 1.3 mkII. U dystrybutora sprawdziłem jeszcze połączenie odtwarzacza z drugą integrą (Burmester

## Wrażenia odsłuchowe

Przed wrażeniami odsłuchowymi mała dygresja. Kilka lat temu testowałem odtwarzacz dzielony MBL-a z serii Noble (1521A/1511F) z obłędnie drogim kablem cyfrowym Tara Labs The Zero Digital. Był to najbardziej niesamowity odsłuch w mojej recenzenckiej karierze. Audiofilska mądrość legła wtedy w gruzach i zostały przekroczone granice, których istnienia nawet nie podejrzewałem. Dlatego z entuzjazmem przystąpiłem do odsłuchu nowego odtwarzacza niemieckiej wytwórni.

Łudziłem się, że cząstkę tamtej magii odziedziczy także C31. Niestety, aż ta-

go brzmienia. Błąd. Rozczarowani mogą się okazać tylko ci, którzy znają 1521A/1511F. Wszyscy inni będą zachwyceni, bo C31 to znakomite źródło.

C31 ma wiele cech bliskich charakterystyce brzmienia wzmacniacza serii Corona. Prezentuje znakomitą dyscyplinę, kontrolę, dokładność i porządek. Także lubi szybkość i muzykę z werwą. Skutecznie unika podkolorowań, a neutralność barw określiłbym jako bliską wzorcowej. Żaden zakres pasma nie zostaje uprzywilejowany, a jednocześnie naświetlenie każdego jest równie intensywne.

C31 bez problemów odtwarza najniższe rejestry basowe, ale potrafi się błyskawicznie wycofać. Mamy wzorcową kontrolę, uzyskaną bez żadnych skutków ubocznych (jak np. skracanie pasma od dołu czy utwardzanie całej podstawy harmoniczej). Niskie tony są pełnozakresowe i zdyscyplinowane. Nie brakuje im zwinności ani mocy. W czasie odsłuchu natrętnie nasuwało mi się skojarzenie kulturowe: jest tu i rzeźba, i siła, i masa.

Na podkreślenie zasługuje również wigor, z jakim prezentowana jest sekcja rytmiczna. Odtwarzacz gra żywo, niemal na granicy pośpiechu. Ale dokładność dźwięku sprawia, że rozpierająca MBL-a energia nie wymyka się spod kontroli. Mamy wybitną dynamikę na każdym poziomie, ale żywiołowość nie prowadzi do chaosu. Z pewnością nie warto rekomendować C31 osobom poszukującym relaksu. To zdecydowanie oferta dla tych, którzy lubią się angażować w muzykę.

Kontury dźwięków są zarysowane bardzo precyzyjnie. Dzięki temu można odnieść wrażenie, że w muzyce znalazło się „więcej miejsca” dla najsztubniejszych nawet odcieni barw. Wspominałem, że MBL prezentuje bardzo dobrą neutralność. Ale nie wyklucza ona kolorystycznego bogactwa. W wykonaniu C31 neutralność oznacza, że z atencją traktuje

### Opisy przycisków na wyświetlaczu.

kie cuda się nie zdarzają. Dwukrotna różnica w cenie to w hi-endzie niewielka różnica w brzmieniu. I tak jest w tym przypadku. C31 to świetny odtwarzacz nieznacznie ustępujący konstrukcji dzielonej serii Noble. Ale ta „nieznaczna” różnica obejmuje właśnie punkt oddzielający wysoką jakość od magii. No cóż, gdyby C31 czarował tak samo, to kto kupowałby droższy model?

Ten przydługi wstęp niektórzy mogą uznać za zapowiedź opisu rozczarowującej-

**Na bogato: trzy cyfrowe wejścia, jedno wyjście, gniazda komunikacji systemowej oraz slot do aktualizacji oprogramowania.**



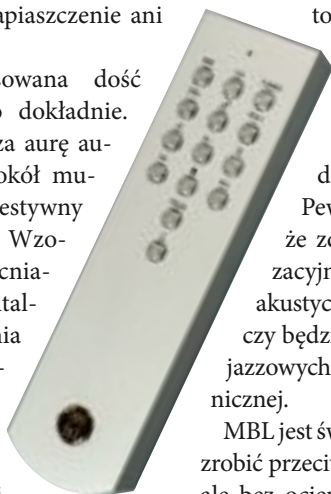
on subtelności tonalne. Nie ogranicza się do oddania gradacji głębokich, olejnych barw. W tym brzmieniu wykorzystano zalety techniki mieszanej, gdzie oprócz zróżnicowanego nasycenia olejów znajduje się także miejsce na wyrazisty i kryjący, lecz nie tak intensywny gwasz oraz paletę zgaszonych widm akwareli.

Góra pasma jest taka jak cała reszta – precyzyjna i szczegółowa. Tutaj może przydałoby się trochę więcej swobody, ulotności i miękkości. Choć z drugiej strony ta chirurgiczna precyzja daje pewność, że nie pojawi się zapiaszczenie ani szorstkość.

Scena została rozrysowana dość szeroko i, znów, bardzo dokładnie. MBL z łatwością wytwarza aurę audiofilskiego powietrza wokół muzyki. Otrzymujemy sugestywny pogłos sali koncertowej. Wzorem systemowego wzmacniacza została powielona kapitalna zdolność stopniowania planów głębi. Wokal pozostaje jednak częścią zespołu; nie wysuwa się nadmiernie w kierunku słuchacza, nawet jeśli

w pierwszej chwili można odnieść takie wrażenie.

Oprócz subtelnej różnicy w jakości brzmienia pomiędzy testowanym odtwarzaczem a wspomnianym na początku dzielnym MBL-em jest jeszcze jedna, tym razem większa. Wiąże się ona z uniwersalnością. Noble był łaskawy dla wszystkich nagrań, nawet słabszych, z których wydobywał to, co najlepsze. Natomiast C31 zdecydowanie różnicuje albumy i wyraźnie preferuje perfekcyjne realizacje. Stwarza poważne ryzyko zdziesiątkowania płytoteki, przynajmniej jeśli cho-



#### Solidny i nieprzeładowany pilot systemowy.

dzi o repertuar elektroniczny. Pewnym pocieszeniem jest to, że zdarza mu się wybaczać realizacyjne uchybienia w nagraniach akustycznych, niezależnie od tego, czy będziemy słuchać małych składów jazzowych czy wielkiej orkiestry symfonicznej.

MBL jest świetnym przykładem na to, jak zrobić przeciwieństwo dźwięku miękkiego, ale bez ocierania się o sterylność. Udało

się w nim połączyć wszystkie zalety techniki cyfrowej z pierwiastkiem analogowym (zwłaszcza w repertuarze akustycznym). Z drugiej strony, pomimo neutralnych barw i wzorcowej liniowości pasma, C31 ma wyraźny brzmieniowy temperament. Przejawia się on właśnie w rześkości, dynamice i przejrzystości. To nie jest urządzenie do kreowania atmosfery luzu i swobody. Tutaj mamy konkret i energię, które pozabiają muzykę romantyczności, wypełniając ją za to po brzegi dramatyzmem.

#### Konkluzja

MBL C31 został stworzony przez ludzi, którzy wiedzą, co robią dla tych, którzy wiedzą, czego chcą. I których na to stać.

MBL C31	
Cena:	27300 zł
<b>Dane techniczne:</b>	
Rodzaj przetwornika:	24 bity
Pasma przenoszenia:	b.d.
Zniekształcenia:	0,001%
Sygnal/szum:	>110 dB
Wyjścia analogowe:	RCA, XLR
Wyjście cyfrowe:	S/PDIF
Zdalne sterowanie:	+
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	14,5/45/44,5 cm
<b>Ocena:</b>	
Brzmienie:	hi-end

## POŁĄCZENIE TECHNIKI I EMOCJI



### Cechy technologii 3T:

- bardzo stabilna struktura amorficzna daje wrażenie dźwięku na żywo; dynamika jest naturalna, pozbawiona kompresji
- bardzo wysoka rozdzielczość, nawet przy bardzo niskim poziomie sygnału, co daje wrażenie obcowania z akustyką pomieszczenia, w którym realizowano nagranie
- bardzo mała liczba przejść w strukturze przewodnika pozwala lepiej płynąć małym sygnałom
- doskonała odporność na utlenianie materiału i starzenie chemiczne – brak możliwości pogorszenia się jakości dźwięku z czasem i powstania wyostżeń w dźwięku; niezależnie od środowiska zachowana jest integralność przewodu
- odporność na wysokie temperatury oraz brak wpływu na środowisko
- brak starzenia mechanicznego, odporność na zmęczenie i rozciąganie, a zatem również na uszkodzenia
- odporność na wstrząsy dzięki bardzo dobrej elastyczności mechanicznej
- bardzo szybkie wygrzewanie, a potem stały charakter przez cały czas
- technologia produkcji jest bardzo trudna do skopiowania – łatwo rozpoznać podróbki

**3T** van den Hul

3T - nowa unikalna technologia,  
amorficzny stop metali

